

Z kroniki naukowej

KULTURA I POLITYKA KULTURALNA W POLSCE I NIEMCZECH PO PRZEŁOMIE 1989 ROKU

BILANS DEBATY, PERSPEKTYWY

„W coraz mocniej skomunikowanym świecie nie można już dłużej myśleć o kulturze jako podporządkowanej polityce, przeciwnie, to kultura zapewnia operacyjny kontekst dla polityki”. To zdanie Dragana Klaića, jednego z nestorów współczesnych badań nad polityką kulturalną, wypowiedziane kilka lat temu w Budapeszcie, rezonuje we mnie do dzisiaj, nieustannie intryguje i motywuje do działania. Myślę, że podobna inspiracja kierowała zespołami Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz *Kulturpolitische Gesellschaft* w Bonn, które zdecydowały się na krok bez precedensu: zorganizowanie spotkania kilkudziesięciu przedstawicieli instytucji badawczych, dyplomatycznych, samorządowych i pozarządowych, środowisk artystów i menedżerów kultury z Polski i Niemiec, by dokonać bilansu dotychczasowych działań w dziedzinie polityki kulturalnej w Polsce i Niemczech. Współorganizatorami międzynarodowej konferencji pt. „Kultura i polityka kulturalna w Polsce i Niemczech po przełomie 1989 roku. Bilans debaty, perspektywy”, która odbyła się w dniach 11-12 czerwca 2014 r. w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu byli również: Instytut Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM) oraz Regionalne Obserwatorium Kultury UAM w Poznaniu, a także Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej w Warszawie, Urząd Miasta Poznania, Fundacja Konrada Adenauera w Polsce i fundacja *Art Stations Foundation by Grażyna Kuleczyk* w Poznaniu. Spotkanie odbyło się pod Honorowym Patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Prezydenta Miasta Poznania¹. Osobą odpowiedzialną za przygotowanie konferencji była – ze strony Instytutu Zachodniego – dr Maria Wagińska-Marzec.

¹ Tematyka spotkania koncentrowała się wokół zagadnień ujętych w tytułach poszczególnych sesji: „Rola i zadania podmiotów w sferze kultury na płaszczyźnie państwowej, regionalnej i komunalnej” (Tobias J. Knoblich, Erfurt; dr Ralf Lunau, Drezno; dr Bożena Gierat-Bieroń, Kraków, Warszawa; dr Joanna Szulborska-Lukaszewicz, Kraków; Marc Grandmontagne, Bonn), „Infrastruktura kulturalna i krajobraz kulturalny po przełomie” (Ulf Grossmann, Görlitz; dr Patrick S. Föhl, Berlin; Jarosław Suchan, Łódź; dr Przemysław Kieliszewski, Poznań; dr Marcin Poprawski, Poznań), „Finansowanie i wspieranie kultury, współpraca międzysektorowa” (Kurt Eichler, Dortmund; Krzysztof Dudek, Warszawa; dr Marcin Poprawski, Poznań; prof. Gernot Wolfram, Berlin; Dariusz Polok, Berlin; Sören Bollmann, Frankfurt n. Odrą), „Koncepcje polityki kulturalnej na szczeblu regionalnym i lokalnym” (Ulrike Blumenreich, Bonn; Thomas Früh, Drezno; Ernst Wegener, Wiesbaden; Artur Celiński, Warszawa; Marcin Jasiński, Warszawa; dr Patrick S. Föhl, Berlin). Ważnym punktem programu była dyskusja panelowa na temat znaczenia współpracy kulturalnej w stosunkach polsko-niemieckich, w której udział wzięli: Nele Hertling (Berlin); dr Georg M. Blochmann (Warszawa); Katarzyna Wielga-Skolimowska (Berlin); Joanna Czudec (Warszawa); dr Peter Oliver Loew (Darmstadt); Aleksander Gowin (Warszawa); Ewa Stróżyńska-Wille (Berlin) oraz debata podiumowa dotycząca transferu kultury z perspektywy lokalnych polityków i ludzi kultury,

Konferencja ta uwypukliła, z mojej perspektywy obserwacyjnej, kilkanaście kluczowych obszarów tematycznych wartych zastanowienia i kontynuacji:

Niesymetryczność polityk kulturalnych. Dostrzegalny jest istotny brak symetrii w zakresie polityki kulturalnej w sąsiadujących krajach. Polska i Niemcy po 1989 r. w inny pod względem strukturalnym sposób radzą sobie z systemowo pojmowanym, organizacyjnym wymiarem aktywności kulturalnych, zarówno na poziomie państwowym (federalnym), regionalnym (krajów federacji), jak i miejskim. Istnieją wszelako pewne obszary, w których rozwiązania zastosowane w tych krajach można uznać za podobne czy porównywalne. Wiele spostrzeżeń dotyczących stanu sfery kultury w Polsce i Niemczech wskazuje na trzy odmiennie rozwijające się obszary geograficzne: Polskę, zachodnie kraje federacji Niemiec i wschodnie kraje obecnej Republiki Federalnej. Cud traktatu zjednoczeniowego nie zadziałał w Niemczech we wszystkich obszarach równomiernie, chociaż ostatecznie realnej siły restauracji i modernizacji kultury we wschodnich krajach federacji nie da się zakwestionować. Trudno jednak nie zauważyć, że na tych trzech terenach kontekst społeczny, ekonomiczny i kulturowy zupełnie inaczej kształtował dynamikę zmian sektora kultury. W każdym z nich te same procesy budziły inne asocjacje i recepcje, w każdym z nich po 1989 r. instytucje w różny sposób radziły sobie z odczytaniem kontekstu społeczno-ekonomicznego i swojej kulturotwórczej misji na jego tle. W Polsce od początku istniał spory problem z zapewnieniem artystom i zarządzającym kulturą adekwatnych warunków materialnych dla zmiany, zapewnienia właściwych, systemowych rozwiązań dla nowych wyzwań kulturowych i społecznych.

Zmiany na mapie niemieckich instytucji kultury. Niemcy położyły większy nacisk na uczynienie instytucji kultury (takich jak np. teatry) organizacjami działającymi w modelu przedsiębiorczym, gdzie instytucje łączono, częściowo prywatyzowano, czy też uspołeczniano, co nie wystąpiło na taką skalę w Polsce. Istotne zmiany zaszły również w warunkach funkcjonowania bibliotek. Oprócz skoku cywilizacyjnego w zakresie ich wyposażenia i wyglądu, co dotyczy również w dużej mierze Polski, w Niemczech miało miejsce znaczące zmniejszenie liczebności tego typu instytucji, co wiązało się urealnieniem stosunku ilości placówek do ich zasięgu i faktycznej ilości oraz miejsca zamieszkania odbiorców.

Mobilizacja społeczności lokalnych w sferze kultury. Podczas konferencji akcentowano motywy ważne dla zmian w obszarze kultury w ostatnim 25-leciu, którymi było zwiększenie partycypacji obywatelskiej, uspołecznienie procesów decyzyjnych, w tym – w pierwszej kolejności – zwiększenie ilości środków finansowych przeznaczanych na konkursy grantowe w obszarze aktywności kulturalnej dla organizacji pozarządowych, jak również aktywizacji społeczności mniejszych miast. Uczestnicy konferencji dostrzegli istotne efekty w pierwszym zakresie, podczas gdy partycypacyjna aktywizacja środowisk lokalnych w obszarze zarządzania sferą publiczną kultury, zwłaszcza w Polsce, cały czas nie doczekała się dostatecznego, systemowego wsparcia ze strony administracji publicznej.

Niesystemowa aktywizacja obywateli. Ludzie sektora kultury zarówno w Niemczech, jak i w Polsce po transformacji ustrojowej odnajdują swoją misję jako stymulatora demokracji, integracji i aktywizacji społecznej obywateli. Działanie w tym zakresie nie ma jednak charakteru systemowego, oparte jest na aktywności utalentowanych i empatycznie oraz społecznie wrażliwych liderów, osób i organizacji, społeczności lokalnych i środowisk, a nie polityk państwowych, czy federalnych.

z udziałem: Kurta Eichlera (Dortmund); dra Piotra Olszówki (Berlin); Barbary Igielskiej (Szczecin); Jana Weisa (Wrocław); Agaty Grendy (Poznań); Andrzeja Sobonia (Poznań); Michaela Kurzwelley'ego (Frankfurt n. Odrą/Słubice) i dr Marii Wagińskiej-Marzec (Poznań).

Decentralizacja zarządzania instytucjami kultury. Jednym z motywów przewodnich zmiany w politykach kulturalnych zarówno Niemiec (przede wszystkim w odniesieniu do nowych wschodnich krajów federacji), jak też Polski była decentralizacja zarządzania instytucjami kultury, podjęta od początku transformacji politycznej i ekonomicznej. Wszelako warto pamiętać, że w świetle koncepcji trzech zegarów transformacji Dahrendorfa – który błyskotliwie wskazał na 6 miesięcy potrzebnych na zmianę polityczną, 6 lat na przemianę ekonomiczną i aż 60 lat na zmianę sposobu myślenia ludzi – sektor kultury jest kwintesencją ostatniego z tych procesów, zatem jesteśmy być może dopiero na półmetku. Czy ta konstatacja zaleca cierpliwość?

Polityki pamięci. Warto zaznaczyć, że mimo oczywistych dziś procesów globalizacyjnych i modernizacyjnych, pamięć pozostaje kluczowym tematem relacji polsko-niemieckich, także (i zwłaszcza) w obszarze współpracy kulturalnej. Zarówno współczesna twórczość, jak też obszar niematerialnego i materialnego dziedzictwa kulturowego wracają często treścią i komunikowanym sensem do historycznego wymiaru sąsiedztwa Niemiec i Polski.

Zróznicowana postawa decydentów względem sektora kultury. Wątkiem wielu wystąpień podczas konferencji był problem z dojrzałym nastawieniem decydentów do sektora kultury, traktowanego w wielu, zwłaszcza mniejszych środowiskach miejskich, jako pewnego „luksusu” i ostatniego sektora w kolejce po subsydia. Z drugiej strony w ostatniej dekadzie, w innych, przede wszystkim większych miastach Niemiec i Polski, dostrzeżono ogromny potencjał kultury na obszarze tożsamości lokalnej, potencjału społeczno-ekonomicznego, oddziaływania na jakość życia mieszkańców miast. Towarzyszy temu jednak pewien problem: burmistrzowie i prezydenci, podobnie jak liderzy władz centralnych, mają często trudność z transparentnością decyzji podejmowanych względem inwestycji kulturalnych i finansowania projektów artystycznych. Jednym z mankamentów polskiego sektora kultury krótko po przełomie ustrojowym było właśnie zlekceważenie jego kluczowej roli w odbudowie demokratycznego społeczeństwa Polski. Jak słusznie wskazał dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi, Jarosław Suchan, kultura była poza dyskusją na temat tworzenia nowego państwa, najbliższym jej wątkiem w trakcie pierwszych przemian było zniesienie cenzury. Pozostałe problemy sfery kultury trafiły w kompetencyjną próżnię. Z jednej strony kojarzono ją z dziedzictwem skrzywdzonym przez PRL i budową nowej tożsamości narodowej. Z drugiej strony kultura, a właściwie współczesna twórczość oddana została rynkowi i trafiła pomiędzy rozrywkę, niestanowiącą już sprawy państwowej. Sekwencja wielu zaniechań i lęków władz publicznych doprowadziła do sytuacji, w której instytucje kultury przekazywano i przejmowano bez ich zreformowania i bez ustalenia ich misji w nowej strukturze państwa i społeczeństwa. Politycy skupili uwagę na dostępie do mediów, lekceważąc rdzeń kultury i skazując wiele instytucji oraz artystów na niekończącą się wegetację. W tym sensie jakość obsługi w sferze publicznej kultury utraciła swoje znaczenie. W takich warunkach współczesne, ambitne instytucje kultury w Polsce próbują budować swoją pozycję od podstaw, najczęściej w oparciu na charyzmatycznych liderach i ich zespołach.

Kultura argumentem w konkurencyjności miast. Istotną motywacją w kształtowaniu miejskich polityk kulturalnych tak w Polsce, jak i w Niemczech stała się konkurencja miast w perspektywie europejskiej. Większość niemieckich i polskich samorządów miejskich dość szybko po przełomie zorientowała się, że kultura i aktywność artystyczna pozwalają miastu wyróżniać się względem ośrodków konkurencyjnych. Osoby zarządzające miastami w tym wyścigu miały jednak spory deficyt idei oraz pomysłów na wzmocnienie ich tkanki kulturalnej. Dominowały kryteria ekonomiczne, które nie zawsze współgrają z rozwojem dostępu mieszkańców do kultury i podniesieniem jakości ich życia.

Zróznicowane rozłożenie akcentów w debacie o zarządzaniu w kulturze. W każdym z krajów sąsiedzkich inaczej rozkładały się akcenty w debacie podejmowanej przez środowiska opiniotwórcze, widoczne jest to zwłaszcza w ostatnich latach. Niemcy zelektryzowała dyskusja na temat tzw. *Kulturinfarkt*, czyli zapaści, przede wszystkim finansowej, systemu subsydiowania kultury. Na pierwszym planie debaty pojawił się zatem wątek cięć budżetowych w instytucjach i racjonalności kosztów utrzymania infrastruktury kulturalnej. Uczestnicy konferencji szczególnie zwracali uwagę na prowokacyjny charakter tych wyartykułowanych przez część środowiska tez, skierowanych przeciwko sytym instytucjom, które popadły w zadowolenie i rutynę, zlekceważyły kontekst kryzysu finansowego i zmiany w preferencjach konsumentów usług kulturalnych. Choroba niemieckiego systemu dotowania kultury polegała – zdaniem autorów tej publicznej krytyki – na przyzwyczajeniu dużych instytucji do nadmiaru środków, co powodowało przesyt oferty podobnej jakości, oraz w konsekwencji braku dostatecznego wsparcia dla młodych artystów, środowisk sytuujących się poza lobby „flagowych okrętów” kultury, usytuowanych w danych krajach federacji. Budżet kultury w Niemczech w ostatnich latach *de facto* znacząco zmalał, co powinno skutkować drastycznymi oszczędnościami w instytucjach lub likwidacjami jednych instytucji dla zdynamizowania aktywności pozostałych. Ten problem, choć również realny po drugiej stronie granicy, nie występował w Polsce z taką siłą w dyskusjach ludzi zainteresowanych jakością oferty kulturalnej. Tutaj duża ilość środków europejskich, rządowych i samorządowych została właśnie spożytkowana na budowę nowej infrastruktury. Tematyka rozgrzewająca publiczność niemiecką, zapewne – jak przypuszczano w poznańskiej dyskusji – dopiero do Polski nadciągnie, gdy fundusze europejskie zmaleją, a rozpocznie się bieżąca obsługa wybudowanych obiektów, wspierana wyłącznie z kieszeni polskich podatników. Tymczasem w Polsce dominującym tematem z zakresu polityki kulturalnej w debacie publicznej ostatnich lat jest, z jednej strony, znaczenie kultury w życiu i rozwoju miast oraz rola obywateli w decydowaniu o przeznaczeniu funduszy na kulturę. Drugim obszarem debaty jest kryzys kompetencji kulturalnych Polaków i potrzeba rewolucji w zakresie edukacji kulturalnej, estetycznej oraz obywatelskiej, współodpowiedzialności, współdziałania inspirowanego i wzmacnianego aktywnością kulturalną. Polska kultura potrzebuje prawa, które jak podkreślił jeden z polskich uczestników konferencji, wreszcie po 25 latach kulturę zobaczy i zrozumie.

Ilość a jakość dystrybucji pieniędzy w sektorze kultury. Osobny tematem, jak się okazało wspólnym dla obu sąsiedzkich krajów, jest przełożenie inwestycji w kulturę na jakość oferty kulturalnej. Jest ono ściśle powiązane z trafnością decyzji finansowych. Czy relatywnie niemała ilość pieniędzy dostępnych dla ludzi kultury jest mądrze i perspektywicznie dystrybuowana? Pozytywna odpowiedź na to pytanie pojawiała się w kontekście nielicznych inicjatyw wskazywanych przez dyskutantów z obydwu stron Odry. Wobec polskich realiów szczególną uwagę mógł zwrócić postulat jednego z uczestników, by wprowadzić prawo zakazujące samorządom współfinansowania rozrywki, a tworzące warunki, w których polityka kulturalna jest przede wszystkim kształceniem i dysponuje budżetem o przeznaczeniu edukacyjnym.

Siła regionów w Polsce po 2004 r. i szanse rozwoju sektora kultury. Infrastruktura kulturalna byłego NRD i Polski wymagała odbudowy stanowiącej silny bodziec dla rozwoju. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowało z kolei otwarcie się nowych źródeł finansowania inwestycji w obszarze kultury. Wzrosła jednocześnie moc samorządów regionalnych decydujących o lokowaniu funduszy europejskich. Dyskusja nad trafnością tych inwestycji dla sfery kultury jest ciągle niedokończona. Wiele decyzji wydaje się nietrafionych. Podobne rozczarowanie występuje po stronie niemieckiej. Subsidia często nie przekładają się

na dobrą dynamikę partycypacji mieszkańców. Występują liczne konflikty interesów wewnątrz środowiska ludzi kultury, często niegodzących się na instrumentalizację kultury dla celów promocyjnych czy turystycznych. Cierpią na tym niedofinansowane, mniej spektakularne projekty edukacyjne, inwestujące w długoletnią pracę nad wzmocnieniem kompetencji kulturalnych mieszkańców. Wiele środowisk artystycznych w Polsce dopomina się w ostatnich latach o prawa dla kultury i prawa obywateli do kultury, głosu w ramach obywatelskiego dialogu z rządem i samorządami.

Priorytet współpracy międzysektorowej w kulturze. Istotnym wątkiem polsko-niemieckiej konferencji stała się współpraca międzysektorowa w kulturze angażująca równocześnie na potrzeby aktywności kulturalnych i zmian sektory publiczny, prywatny i obywatelski. Jednym z ciekawszych przykładów jest projekt *Actors of Urban Change*, w którym uczestniczy kilkanaście zespołów na terenie europejskich miast. Konkretnie zmiany finansowane z programu wdrażane są przez drużynę złożoną z przedstawicieli administracji publicznej, artystów i biznesmenów lub przedstawicieli organizacji pozarządowych. Wyłącznie taka międzysektorowa aktywność pozwala przezwyciężyć wiele deficytów i barier w działaniu, z którymi boryka się w osamotnieniu każdy z sektorów: publiczny, prywatny czy obywatelski. Podstawą takiej aktywności są jednak działania na rzecz równouprawnienia różnego typu podmiotów w kulturalnej sferze publicznej, jak również zachęta dla takich sojuszy w trosce o jakość życia mieszkańców. Chodzi o dostęp do najlepszej kultury osób młodych, kształtujących swoje doświadczenie, gust, kompetencje kulturalne i empatię dla innych członków lokalnej wspólnoty.

To wspólne działanie postulowane zarówno w sferze między sektorami, między dyscyplinami sztuki i dziedzinami kultury, między pokoleniami, jak też, co najważniejsze w tym kontekście, między sąsiadami, takimi jak Polacy i Niemcy, ukazuje wiele ważnych priorytetów. Poznańska konferencja, skłaniająca do refleksji, wzajemnej inspiracji i wymiany informacji, wzbogaciła przestrzeń dyskusji o nowe doświadczenia w zakresie transferu wartości kultury. Rzeczą niezwykle pozytywną był wachlarz osób włączonych do tej dyskusji: lokalnych polityków i ludzi kultury, liderów urzędów, instytucji i organizacji oraz autorów i koordynatorów projektów artystycznych i kulturalno-animacyjnych, studentów i badaczy, reprezentantów Dortmundu, Berlina, Warszawy, Szczecina, Poznania, Frankfurtu nad Odrą i Słubic, Wrocławia, Erfurtu, Drezna, Krakowa, Bonn, Görlitz i Łodzi. Te osoby przywiozły ze sobą przykłady kulturalnej współpracy i wyzwiań towarzyszących ich staraniom o wzajemne zrozumienie i wzbogacenie odmiennym doświadczeniem. Poznańskie spotkanie wzmacnia przekonanie, że obecne na konferencji podmioty takie jak: *Goethe Institut*, Instytut Adama Mickiewicza, Narodowe Centrum Kultury, *Deutsches Polen-Institut* w Darmstadt, Instytut Polski w Berlinie, *Akademie der Künste Berlin-Brandenburg*, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, Fundacja Konrada Adenauera, polskie i niemieckie samorządy, organizacje pozarządowe, opiniotwórcze media, uniwersytety i centra badawcze, profesjonalne stowarzyszenia oraz sieci i w końcu sami artyści oraz menedżerowie i animatorzy kultury, potrafią odnajdywać wspólne inspiracje, chcą precyzyjnie diagnozować obecny stan sektora kultury i zapewne podejmą współpracę na rzecz wzmocnienia relacji polsko-niemieckich w tej najistotniejszej sferze. W końcu, kluczowym priorytetem i zadaniem pozostaje zapewnienie ciągłości i skuteczności procesu re-estetyzacji i kulturalnej re-edukacji społeczeństw wschodnich Niemiec i Polski - ludzi uwolnionych po 1989 r. spod reżimu komunistycznego, którzy odzyskują kulturę oka i ucha oraz przekonanie o etycznej potędze smaku.

POLITYKI PAMIĘCI I DYSKURSY PAMIĘCI W 100-LECIE WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ TRADYCJE CHWAŁY CZY MORALNE ZOBOWIĄZANIE WOBEC WSPÓŁCZESNOŚCI?

Konferencja „Polityki pamięci i dyskursy pamięci w 100-lecie wybuchu I wojny światowej. Tradycje chwały czy moralne zobowiązanie wobec współczesności?” odbyła się 26 czerwca 2014 r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, a jej organizatorami były Instytut Zachodni (IZ) oraz Instytut Nauk Politycznych UW (INP UW). Zgodnie z tytułem jej celem było przedstawienie I wojny światowej z różnych perspektyw, współcześnie reprezentowanych przez sukcesorów głównych aktorów tamtych wydarzeń, w szczególności zaś ówczesnych wielkich mocarstw.

Otwierający konferencję prof. Alojzy Nowak (prorektor ds. naukowych i współpracy UW), prof. Stanisław Sulowski (Instytut Nauk Politycznych UW) oraz dr Michał Nowosielski (dyrektor IZ) podkreślili, iż pomimo długiej tradycji badań nad samym zjawiskiem wojen, jak dotąd nie znaleziono zadowalającej odpowiedzi na pytanie o ich przyczyny, ani metody zapobiegania im. Wojny (także te, które rozegrały się w stosunkowo odległej przeszłości) podlegają nadal wielu interpretacjom. Także I wojna światowa stanowi przedmiot takich różnorodnych interpretacji, a pytanie, czy w przyszłości któraś z nich stanie się dominująca, czy też ostatecznie wyłoni się jeden wspólny pogląd na wydarzenia, od których dzieli nas już stulecie, pozostaje otwarte.

Powyższe zagadnienia były przedmiotem trzech paneli tematycznych zatytułowanych: „Zwycięzcy”, „Zwycięzeni i pokonani” oraz „I wojna światowa. Dyskursy i polityki pamięci w państwach europejskich”. W panelu pierwszym, moderowanym przez dra Rafała Chwedonurka (INP UW), głos zabrali dr Bartłomiej Zdaniuk (INP UW), prof. Jacek Tebinka (Instytut Politologii, Uniwersytet Gdański), prof. Jadwiga Kiwerska (IZ), dr Dariusz Wybranowski (Instytut Politologii i Europeistyki, Uniwersytet Szczeciński), dr Grzegorz Gąsior (Biblioteka Narodowa) oraz prof. Piotr Madajczyk (Instytut Studiów Politycznych PAN). Przedstawili oni współczesne podejście do I wojny światowej, panujące we Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Serbii, Czechach i Polsce. B. Zdaniuk udzielił negatywnej odpowiedzi na pytanie R Chwedonurka, czy Francja uważa się za zwycięzcę I wojny światowej. Śmierć w wyniku tego konfliktu ok. tysiąca żołnierzy francuskich dziennie sprawiła, iż Francuzi do dziś postrzegają ją jako bezsensowną hekatombę. Wydarzenie to nadal budzi żywe zainteresowanie w społeczeństwie francuskim, choć od kilku lat można mówić o symbolicznym zakończeniu pewnej epoki związanym ze śmiercią ostatniego francuskiego weterana I wojnie światowej. Prelegent jednocześnie zauważył, iż pomimo ogromu strat poniesionych w tej wojnie Francuzi podchodzą do swojej historii (włączając w to I wojnę światową) znacznie mniej emocjonalnie niż ma to miejsce np. w Polsce. Zachowaniu dystansu sprzyja fakt, iż we Francji byt narodowy oparty jest na założeniach ustrojowych i społecznych, a w mniejszym stopniu na historii. Co więcej, według B. Zdaniuka, od pewnego czasu nad Sekwaną możemy obserwować dekonstrukcję tożsamości narodowej (jak również innych jej wymiarów, np. płci), co podobnie osłabia wydzźwięk wydarzeń historycznych.

Jacek Tebinka podkreślił, iż I wojna światowa stanowiła niezwykle doniosłe wydarzenie w historii Wielkiej Brytanii, o czym świadczy nadane jej tam jako jedynej miano „wielkiej wojny” (*great war*). Wynika to przede wszystkim z liczby poległych Brytyjczyków, która była większa niż w trakcie II wojny światowej, tj. ok. 700 tys. (950 tys. licząc całe imperium bry-

tyjskie). Oznaczało to, iż praktycznie każda brytyjska rodzina straciła kogoś w tym konflikcie. Doświadczenie to było elementem spajającym naród w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a do dziś kultywowana jest narracja heroiczna (czy inaczej patriotyczna) na temat tego okresu. Nie jest to jednak w Wielkiej Brytanii narracja jedyna. Od lat bowiem podnoszono także głosy krytyczne – zarówno w ramach dyskusji historyków, jak i w kulturze popularnej (*vide* serial *Czarna Żmija*), które można określić mianem narracji rewizjonistycznej. Trwa także dyskusja na temat przyczyn wojny, wyraźnie ostatnio ożywiona książką australijskiego autora Christophera Clarcka *Sleepwalkers: how Europe went to War in 1914*, zdejmującą odium winy z Niemców i Austriaków, a obarczającą nią Serbów. J. Tebinka podkreślił jednakże, iż nie jest to pogląd wśród brytyjskich historyków dominujący.

Jak zauważyła J. Kiwerska, I wojna światowa - stanowiąca wówczas wydarzenie bez precedensu - wywarła silny wpływ także na amerykańską politykę zagraniczną. O ile bowiem wcześniej USA, zgodnie z zaleceniami Jerzego Waszyngtona, zasadniczo wystrzegały się sojuszy z państwami europejskimi i zachowywały wobec tego kontynentu wyraźny dystans, to w 1917 r. zdecydowały się na zaangażowanie w sprawy europejskie wysyłając ok. 2 mln żołnierzy, z których ponad 100 tys. poległo. Polityka ówczesnego prezydenta Woodrowa Wilsona miała na celu ukształtowanie nowego powojennego ładu na świecie, w szczególności właśnie w Europie. Okazała się jednak nieskuteczna m.in. w związku ze znaczącym nasileniem się w reakcji na udział w I wojnie światowej nastrojów izolacjonistycznych w samych Stanach Zjednoczonych. Skutkiem tego było m.in. nieprzystąpienie USA do Ligi Narodów. Współcześnie USA poświęcają tej wojnie zdecydowanie mniej uwagi niż państwa europejskie. Inaczej niż dla Europy, dla Stanów Zjednoczonych był to jeden z wielu konfliktów zbrojnych, w jakich uczestniczyły. Co więcej, w porównaniu do innych wojen (np. wietnamskiej czy w Iraku w 2003 r.) I wojna światowa uznawana jest za stosunkowo mało kontrowersyjną.

Dariusz Wybranowski odnosząc się do pytania R. Chwedoruka na temat przynależności Serbii do obozu zwycięzców I wojny światowej, stwierdził, iż choć państwo to nominalnie znalazło się w ich gronie, to zwycięstwo było dla niego wyjątkowo gorzkie i okupione bardzo wysokimi stratami zarówno wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej. Stąd ocena tego konfliktu ze strony Serbów jest ambiwalentna. Wojna światowa oznaczała narodziny Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, z drugiej jednak strony wielkie straty w ludziach stały się źródłem tradycji martyrologicznej. Należy przy tym pamiętać, iż I wojna światowa zapoczątkowała rozkwit serbskiego nacjonalizmu, co - jak wiemy - miało katastrofalne skutki w latach 90. w procesie rozpadu Jugosławii. Serbowie mają także nieco inną ocenę tej wojny niż inne państwa europejskie, np. uważając zamachowca Gavrilo Principa za bohatera. Dla kontrastu, warto porównać podejście do I wojny światowej w Czechach, gdzie, jak podkreślił G. Gąsior, zajmuje ona dużo mniej eksponowane miejsce w dyskursie publicznym. Wynika to m.in. z faktu, iż Czesi konflikt ten postrzegali jako wojnę „obcą”, do której zostali wciągnięci przez Austrię. Stanowiska komentatorów czeskich różnią się co najwyżej stopniem krytyki pod adresem tej ostatniej.

W opinii Piotra Madajczyka wprowadzenie tezy o dekompozycji tożsamości narodowych w innych częściach Europy (czyli np., jak zauważył wcześniej B. Zdaniuk, we Francji) jest słuszna. W dyskursie na temat I wojny światowej dominuje jednak perspektywa indywidualna, w której podkreśla się bezsens wojny. Jednak tylko w niewielkim stopniu można tę tezę odnieść do Polski. Według jednego z międzynarodowych sondaży, ponad połowa Polaków deklaruje gotowość oddania życia w obronie kraju (dla porównania podobną deklarację składa mniej niż 20% Niemców). Pamięć o I wojnie światowej pozostaje nadal istotnym elementem polskiej tożsamości (dla ponad połowy Polaków odzyskanie niepodległości w 1918 r. to trze-

cie, po wyborze Karola Wojtyły na papieża i obaleniu komunizmu, najważniejsze wydarzenie w historii Polski). Zainteresowanie tym okresem pozostaje znaczące, co przejawia się m.in. w liczbie publikacji dostępnych na rynku wydawniczym, choć są to głównie przekłady publikacji zagranicznych.

W trakcie dyskusji, jaka wywiązała się po wystąpieniach prelegentów, uczestnicy konferencji poruszyli m.in. kwestię nieobecności Rosji, tj. żołnierzy rosyjskich i polskich służących w carskiej armii w polskiej pamięci o I wojnie światowej. Według P. Madajczyka zjawisko to wynika nie tylko z mitologizacji ruchu legionistów, lecz w jeszcze większym stopniu z faktu, że ci żołnierze ginęli za cara, a nie za Polskę. Dr Piotr Szlanta (Instytut Historyczny UW) zwrócił z kolei uwagę na okoliczność, iż nie tylko w Polsce nie uwzględnia się rosyjskiego spojrzenia na I wojnę światową; także w samej Rosji wojnę tę przesłoniła rewolucja październikowa, a potem tzw. wielka wojna ojczyźniana. Natomiast prof. Anna Wolff-Powęska (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) zakwestionowała słuszność oraz wagę podziału na zwycięzców i zwyciężonych I wojny światowej, gdyż np. zaliczana do pierwszej kategorii Wielka Brytania w tym samym okresie utraciła swoje imperium kolonialne.

W ramach drugiego panelu konferencji „Zwycięzeni i pokonani”, którego moderatorem był prof. Krzysztof Malinowski (IZ), głos zabrali prof. Zbigniew Mazur (IZ), dr Piotr Szlanta oraz prof. Stanisław Bieleń (Instytut Stosunków Międzynarodowych UW), którzy omówili oceny I wojny światowej panujące w Niemczech, na Węgrzech oraz w Rosji. Z. Mazur odniósł się do pytania K. Malinowskiego, na ile dominującą akceptacją w Niemczech ciszy się teza Fritza Fischera o odpowiedzialności tego państwa za wybuch konfliktu. Dyskutant zwrócił uwagę, iż w dwudziestoleciu międzywojennym, a nawet już po zakończeniu II wojny światowej, w Niemczech utrzymywano, iż I wojna światowa była wojną obronną, a wobec tego Niemcy niemogący ponosić za nią winy, którą były obarczane przez zwycięzców. Zapisy traktatu wersalskiego generalnie postrzegano jako bardzo krzywdzące dla Niemiec. Twierdzenie o braku niemieckiej winy zakwestionował dopiero w latach 60. ubiegłego wieku wspomniany F. Fischer wskazując na brzemienną w skutki rolę tego państwa. Ta wykładnia obowiązuje do tej pory, choć należy jednocześnie wskazać pewne jej korekty, jakie miały miejsce w ostatnim okresie. Najbardziej wyraźna z nich przejawia się w szerokiej popularności w Niemczech wspomnianej wyżej książki Ch. Clarcka, której autor przekonuje, iż dyplomaci europejscy (a więc i niemieccy) w tę wojnę niejako się „ześlizgnęli”, a więc nie była ona wynikiem celowych działań. Profesor zaznaczył przy tym, iż jest to głos wprawdzie bardzo silny w niemieckiej dyskusji na temat I wojny światowej, ale nie jedyny, gdyż książka Ch. Clarcka bywa tam także poddawana krytyce. Prelegent był również zdania, iż jak dotychczas nie zaistniała w Europie jedna wspólna wersja pamięci I wojny światowej, choć podejmowano już pewne próby jej stworzenia, bądź to na wysokim stopniu abstrakcji historiozoficznej (jako antecedenca Unii Europejskiej), bądź też redukcji antropologicznej (postawienie w centrum uwagi cierpień ludności oraz losu żołnierzy po obu stronach frontu).

O ile kwestia winy Niemiec za wybuch I wojny światowej nadal budzi kontrowersje i zainteresowanie szerszej opinii publicznej, to w przypadku Austrii, jak stwierdził P. Szlanta, temat ten stanowi domenę historyków. Państwo to w zasadzie pogodziło się z konsekwencjami wojny i upadkiem pozycji międzynarodowej, choć należy zauważyć, iż nadal nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, czy austriacką przegraną I wojny światowej należy interpretować jako nowy początek czy raczej porażkę (ze względu na utratę imperium). Na Węgrzech podejście to jest zdecydowanie bardziej jednoznaczne, gdyż wojna ta jest uważana za największą ka-

tastrofę dziejową w historii kraju. Klęska oznaczała nie tylko utratę dostępu do morza, lecz również znalezienie się wielu Węgrów poza granicami państwa, co pozostaje nadal bolesne dla Węgier.

Prof. Bieleń sceptycznie ocenił opinie P. Madajczyka i B. Zdaniuka na temat zanikania perspektyw narodowych ocen I wojny światowej. Według badacza narodowe ujęcia odnoszące się do tego konfliktu dominują również współcześnie, choć na Zachodzie dają się zaobserwować pewne ogólne tendencje, takie jak np. pomniejszanie winy Niemiec, a powiększanie winy Rosji. W stosunku do Rosji na Zachodzie i w Polsce panuje zresztą ogromne niezrozumienie; w większości współczesnych narracji Rosja carska traktowana jest jako państwo nieprzyjazne lub - co najmniej - egzotyczne. Tymczasem ówczesna Rosja nie wyróżniała się na tle innych imperiów (np. Stanów Zjednoczonych, które - według prelegenta - nie prowadziły wcale tak idealistycznej polityki, jak wynikałoby to z wystąpienia J. Kiwerskiej). We wspomnieniach wielu współczesnych, w tym Carla Gustafa Mannerheima (generała armii cesarskiej i późniejszego prezydenta Finlandii) oraz generała Józefa Dowbora-Muśnickiego zachował się jej pozytywny obraz. Podkreślali oni, iż istotą rosyjskiej klęski była nie porażka na froncie, lecz ogólne rozprężenie w kraju. O przejęciu władzy przez bolszewików w dużej mierze zadecydował przypadek i determinacja terrorystów. Co więcej, S. Bieleń za błąd uznał przypisanie Rosji w programie konferencji do grona państw pokonanych w I wojnie światowej, skoro państwo to *de facto* było członkiem zwycięskiej koalicji. W Związku Radzieckim temat I wojny praktycznie nie istniał, gdyż przedstawiano ją jako wojnę imperialistyczną, którą zdecydowanie przycięła rewolucja październikowa. Pamięć o Rosji sprzed 1917 r. i badania nad tym okresem odżyły dopiero w latach 90. ubiegłego wieku. Na koniec odnosząc się do współczesnej polityki rosyjskiej dyskutant wskazał, iż kraj ten należy postrzegać nie przez nimb tajemniczości, ale jako ważnego uczestnika stosunków międzynarodowych.

W trakcie dyskusji na zakończenie tego panelu szczególne zainteresowanie uczestników wzbudziła kwestia obecnej polityki zagranicznej Rosji oraz problem odpowiedzialności Niemiec za wybuch I wojny światowej. S. Bieleń odpowiadając na pytanie, czy gdyby na czele Rosji nie stał Putin rosyjska polityka pozostałaby taka sama, stwierdził, iż ktokolwiek sprawowałby władzę, na arenie międzynarodowej działałby zapewne kierując się trzema podstawowymi wyznacznikami, tj. *raison d'état*, suwerennością oraz *Realpolitik*. Podkreślił także, iż żadnego współczesnego konfliktu międzynarodowego bez współpracy ze strony Rosji nie uda się rozwiązać, stąd też jakakolwiek próba jej izolowania jest zasadniczym błędem. Natomiast S. Sulowski, odnosząc się do Niemiec, zwrócił uwagę na zjawisko, jakie zaobserwował w niemieckim dyskursie medialnym i naukowym: próbę poszerzenia grona współodpowiedzialnych za I wojnę światową, by tym samym pomniejszyć winę swego państwa. W tym kontekście J. Teblinka stwierdził, iż można wręcz mówić o promocji przez niemieckie MSZ wspomnianej książki Ch. Clarcka, zawierającej korzystną dla Niemiec interpretację przyczyn wybuchu I wojny światowej. Część tych obserwacji potwierdził także Z. Mazur, który zauważył, iż książka Clarcka trafiła w Niemczech na podatny grunt w związku z tym, iż niemieckie społeczeństwo czuje się skrępowane kompleksem winy za II wojnę światową i *Holocaust*, a pragnęłoby pomniejszyć ten ciężar przynajmniej, jeśli chodzi o wybuch I wojny światowej. Tezy książki *Sleepwalkers...* rzeczywiście promowane są w niemieckiej prasie i telewizji, a *Bundeszentrale für Politische Bildung* wydała ją w imponującym nakładzie ponad 200 tys. w cenie kilku euro, co sprzyja jej rozpowszechnieniu. Innego nieoczekiwania w tej ostatniej kwestii był P. Szlanta, który nie zgodził się z opinią, iżby ta książka (a więc również jej tezy osłabiające winę Niemiec w I wojnie światowej) była promowana przez niemieckie państwo.

W trzecim i ostatnim panelu „I wojna światowa. Dyskursy i polityki pamięci w państwach europejskich” połączonym z dyskusją, a moderowanym przez dra Pawła Stachowiaka (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), wystąpili prof. Anna Wolff-Powęska, prof. Zdzisław Krasnodębski (Universität Bremen) oraz Rafał Rogulski (Europejska Sieć Pamięć i Solidarność). P. Stachowiak otworzył panel, kierując do jego uczestników pytanie, czy w Europie istnieje jedna wspólna pamięć I wojny światowej? Udzielone odpowiedzi były w przeważającej mierze negatywne. Z. Krasnodębski podkreślił, iż najważniejsze dyskursy w Europie toczą się nadal w ramach kultur narodowych, co najwyżej można w nich nakreślić pewne ogólne tendencje. O ile w latach 60. szeroko dyskutowano prace wspomnianego już F. Fischera, to obecnie dyskusja skupiona jest wokół tez głoszonych przez Ch. Clarka, które – mimo iż krytykowane w środowisku historyków – spotkały się z zainteresowaniem szerokiej opinii publicznej. Jednocześnie w dyskusji publicznej w Europie na temat I wojny światowej daje się zauważyć konkurencyjność dwóch głównych interpretacji, tj. heroicznej i postheroicznej (ukazującej bezsens wojen), z których ta ostatnia zdaje się zjednywać sobie coraz więcej zwolenników. Kryje się w niej pewne niebezpieczeństwo dla Polski, gdyż sugeruje nakaz unikania konfliktów za wszelką cenę i obarcza winą porządek międzynarodowy oparty na państwach narodowych.

A. Wolff-Powęska zwróciła z kolei uwagę, iż nie istnieją badania na temat ewolucji pamięci o I wojnie światowej w krajach, które brały w niej udział. Wskazała również kamienie milowe w postrzeganiu tego konfliktu, takie jak 1918 r., II wojna światowa, publikacja prac F. Fischera czy wreszcie 1989 r., kiedy w dyskusji na ten temat zaczęto uwzględniać perspektywę państw Europy Środkowo-Wschodniej. Nie zgodziła się natomiast z opinią Z. Krasnodębskiego o istnieniu wyraźnych narracji w Europie, szczególnie, iż kwestia ta nie wzbudza zainteresowania przeciętnego Europejczyka. Według prelegentki nie ma szans na wspólną pamięć o I wojnie światowej, gdyż nie istnieje konsensus w sprawie winy za jej wybuch.

Z kolei Rafał Rogulski zwrócił uwagę, że są podejmowane próby wykształcenia wspólnego dyskursu w Europie, czego przykładem jest reprezentowana przez niego, a zainicjowana przez Polskę, Niemcy, Słowację, Węgry i Rumunię Europejska Sieć Pamięć i Solidarność. Niemniej jednak wizję wykształcenia się jednej, wspólnej pamięci I wojny światowej uznał za bardzo mało prawdopodobną.

Wystąpienia prelegentów i towarzysząca im dyskusja ukazały, iż wydarzenia sprzed wieku nadal postrzegane są z różnych perspektyw w poszczególnych państwach Europy i daleko jeszcze do konsensusu w tej sprawie. Niewątpliwie największą emocji wzbudza reinterpretacja I wojny światowej dokonująca się w Niemczech, a także podejście do własnej historii widoczne we współczesnej Rosji. W kolejnych latach należy się spodziewać równie ożywionej dyskusji w związku z zbliżającymi się kolejnymi rocznicami największych konfliktów w Europie, szczególnie zakończenia II wojny światowej.

Anna Tomaszczyk

XIX POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH

Zadania przygotowania przypadającego na 2014 r. ogólnopolskiego, organizowanego periodycznie co pięć lat święta historyków podjął się szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz z Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Zjazd odbył się w dniach 17-21 września 2014 r., a warto podnieść, że choć

za jego organizację odpowiadali historycy szczecińscy i większość obrad, sympozjów i imprez towarzyszących odbyła się w Szczecinie, to jednak część sesji – dzięki uprzejmości władz samorządowych – odbyła się w Cedyni, Kołobrzegu, Wolinie i Stargardzie Szczecińskim.

Uroczyste otwarcie zjazdu miało miejsce 18 września w Sali Kongresowej Wydziału Humanistycznego US, a jako pierwszy głos zabrał rektor US prof. Edward Włodarczyk. Przypomniał, że zepchnięta obecnie na margines humanistyka i niedoceniana historia są ważnymi czynnikami kształtującymi świadomość społeczną. Najważniejszym gościem miał być patron honorowy zjazdu, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski. Niestety, z powodu pilnych obowiązków państwowych, nie dotarł na uroczystą inaugurację. Głową państwa reprezentował minister w kancelarii prezydenta prof. Tomasz Nałęcz, który odczytał przesłany uczestnikom zjazdu list. Prezydent podkreślił w nim wagę i znaczenie historii w życiu narodu i państwa, przypominając zarazem, że jako historyk, cały czas czuje się częścią środowiska miłośników Klio. Następnie głos zabrała wiceminister w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Joanna Bercik. W krótkim przemówieniu wyraziła nadzieję, że spotkanie stanie się zaczynem refleksji nad wyzwaniem przyszłości, także w dziedzinie problematyki edukacji szkolnej. Przedstawicielka Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wiceminister prof. Daria Nałęcz podkreśliła znaczenie jakości nauczania w szkolnictwie wyższym, która powinna – zwłaszcza w przypadku humanistyki – górować nad masowością studiów. Studium historycznym, w jej odczuciu, należy nadać charakter elitarny. Instytuty historii mają wychowywać nie rzemieślników, lecz zaangażowanych pasjonatów. Pani minister zapewniała, że znajdą się na to odpowiednie środki i zapowiedziała dalsze starania ministerstwa na rzecz rozwoju humanistyki. Równocześnie wyraziła pragnienie, aby polska humanistyka wyszła poza granice kraju, uczestniczyła w międzynarodowej debacie naukowej, aby polskie środowiska historyczne swoją wiedzą i dokonaniem dzieliły się ze światem.

Kolejnym punktem programu były dwa wystąpienia programowe. Zaszczycił ich wygłoszenia przypadł prof. Krzysztofowi Mikulskiemu i prof. Stefanowi Kwiatkowskiemu. Pierwszy z nich przedstawił referat pt.: „Pochodzenie Mikołaja Kopernika na tle migracji w strefie bałtyckiej”. Ukazał w szerokim kontekście sylwetkę astronoma, pochodzenie jego rodziny, polemizował z dotychczasowymi badaniami nad toruńskim odkrywcą, prezentując wyniki swoich oryginalnych ustaleń. W konkluzji zdefiniował środowisko rodzinne, z którego wywodził się Kopernik mianem „Europejczyków, obywateli Europy bałtyckiej”, zaś głównego bohatera referatu określił mianem „niemieckojęzycznego Polaka”.

Odminną problematyką zajął się S. Kwiatkowski w wystąpieniu „Ruch naukowy wobec społecznego funkcjonowania nauki”. Poruszone w nim zostały zagadnienia nurtujące dziś środowisko badaczy przeszłości, a mianowicie ich uwikłanie w skomplikowaną terażniejszość. Referent przedstawił swoje refleksje na temat kondycji współczesnego historyka jako twórcy narracji historycznej, kształtującej przecież w jakimś stopniu świadomość historyczną społeczeństwa. Zastanawiał się nad miejscem i rolą historyka we współczesnym świecie, podniósł też kwestię wyobrażeń historyka o sobie samym, stawianych sobie celach, określenia swej roli i pozycji w społeczeństwie. Z jednej strony profesor przestrzegał historyków przed aspiracjami do odgrywania roli mędrców, z drugiej strony wskazywał na obiektywny, nie zawsze korzystny wpływ władzy. Stwierdził bowiem, że obecnie instytutom badawczym został narzucony pewien „model technologiczny”, którego celem jest swoiście pojmowana wydajność i efektywność, powodująca – mimo statystycznego wzrostu publikacji – spadek ich jakości. Prelegent dostrzegł także niepokojące zjawisko „wysypu historycznej amatorszczyzny”. Ogromnym wyzwaniem w tej sytuacji staje się upublicznienie efektów rzetelnych badań. Referent zwracał również uwagę na inne niebezpieczeństwa, m.in. upolitycznienie historii. Ponadto zauważył,

że wyniki badań historyka niejednokrotnie zderzają się z kolektywną pamięcią społeczną. Dochodzi wówczas do konfliktu, z którego profesjonalna historia nie zawsze wychodzi obronną ręką, jak miało już miejsce w polskich realiach. Tymczasem – co mówca szczególnie zaakcentował – powinnością nauki jest krytyczny stosunek do przeszłości i prób jej mitologizacji.

Po wysłuchaniu referatów, oficjalnego otwarcia XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich dokonał prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Jan Szymczak. Hasło przewodnie szczecińskiego zjazdu brzmiało „Polska – Bałtyk – Europa”. Formułę tę można uznać za pojemną i szeroką, niemniej faktycznie istotny nacisk położony został na region Morza Bałtyckiego. Jak w słowie wstępnym zamieszczonym w programie Jan Szymczak stwierdził: „Przez pryzmat Bałtyku chcemy spojrzeć na losy Polski i kontynentu europejskiego, wskazać na morze jako czynnik łączący żyjące nad nim społeczeństwa”. Główne obrady odbywały się w kilku sesjach: „Ludzie”, „Konflikty”, „Morze”, „Europa i Regiony”, „Edukacja”. 17 września odbyło się 30 sympozjów, spotkań i paneli, a także forum czasopism naukowych oraz sejmik doktorantów i studentów. Uczestniczyli w nich nie tylko historycy polscy, ale i zagraniczni, głównie z Niemiec. Jeden z paneli podjął ciekawą, bieżącą tematykę rozprzestrzeniającej się mody na tzw. rekonstrukcje historyczne („Rekonstrukcja historyczna. Szanse i zagrożenia. Hobby, pasja, komercja?”).

Wśród wielu wartościowych imprez warto wspomnieć o panelu poświęconym bilansowi badań na dziejami ziemiaństwa. Zagadnienie to budzi coraz szersze zainteresowanie, tymczasem – jak zauważył prof. Witold Molik – na gruncie tej tematyki doświadczamy regresu i malejącego profesjonalizmu badaczy. Spostrzeżenia uczestników tego spotkania pokrywały się z przytoczonymi wcześniej uwagami S. Kwiatkowskiego o „wysypie amatorszczyzny”. Równocześnie wskazano perspektywiczne kierunki badań i stwierdzono, że wysiłki powinny zaowocować pierwszą syntezą dziejów ziemiaństwa polskiego.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się podniosłą uroczystością nadania *doktoratu honoris causa* wybitnemu archiwście i badaczowi dziejów nowożytnych Polski profesorowi Andrzejowi Tomczakowi. Równolegle rozpoczęły się prace w ramach wymienionych wcześniej sesji, które z kolei dzieliły się na specjalistyczne sympozja. Łącznie na zjeździe – jak informował dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych prof. Adam Makowski – wygłoszono ponad 700 wystąpień naukowych. Uczestnicy, wśród których byli nie tylko naukowcy, ale również nauczyciele oraz pasjonaci historii, mieli niepowtarzalną okazję uczestnictwa w interesujących sympozjach i spotkania autorów znanych monografii. Zjazd odwiedzili licznie także uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich, a nawet przedszkolacy. Nie zabrakło przedstawicieli mediów, dla których zorganizowano konferencję prasową.

Zjazd nie mógł pominąć przypadającego w tym roku stulecia wybuchu I wojny światowej. Półtoradniową sesję poświęconą tym wydarzeniom przygotowali prof. Tomasz Schramm i dr Paweł Skubisz, a ponieważ patronat nad sympozjum objął Instytut Pamięci Narodowej, w polu zainteresowań uczestników znalazły się także pewne aspekty II wojny światowej. W rezultacie motywem przewodnim obrad stało się hasło „Jak Polacy przeżywali wojny światowe w XX wieku”. Nie obyło się bez elementów komparatystyki i porównań tych dwóch globalnych konfliktów, co przyniosło ciekawe konkluzje. Równie interesujące okazało się ujęcie problemu obu wojen. Uczestnicy obrad nie odnosili się do wielkiej polityki i wielkich strategii, pochyliли się natomiast nad codziennością I i II wojny światowej, przyglądając się uwikłaniu i losom jednostki w warunkach wojennego kataklizmu. Jeśli chodzi o I wojnę światową, zasygnalizowano pewne odejście od paradygmatu niepodległościowego w recepcji wydarzeń 1914-1918 r. na ziemiach polskich, co awizował tytuł jednej z trzech odbytych w ramach sympozjum sesji: „Obywatele państw zaborczych”.

Ważnym wydarzeniem był panel przewodniczących komisji dwustronnych do spraw doskonalenia treści podręczników szkolnych. Instytut Historii UAM w Poznaniu był na nim reprezentowany przez dr hab. Danutę Konieczkę-Śliwińską, zaangażowaną w czesko-polską komisję podręcznikową. Raporty z działalności przekazywali także członkowie komisji podręcznikowych: polsko-litewskiej, polsko-rosyjskiej, polsko-ukraińskiej, polsko-niemieckiej i polsko-austriackiej. Roboczą część zjazdu zamknięto interesującą międzynarodową debatą pt.: „25 lat po Jesieni Narodów w Europie Środkowej”. Przedstawiciele Austrii, Rumunii, Słowacji, Niemiec, Czech, Węgier i Francji podzielili się refleksjami i spostrzeżeniami o minionym, bogatym w wydarzenia i przełomowym dla naszej części Europy ćwierćwieczu, stawiali też pytania o przyszłość Starego Kontynentu.

W leżącym nad Odrą i związanym z morzem Szczecinem nie mogło zabraknąć tematów marynistycznych. Dotyczyły one najróżniejszych aspektów: militarnych (symposium „Wojny na morzach”), gospodarczych (symposium „Znaczenie gospodarcze Bałtyku XVI-XXI w.”), politycznych (symposium „Morze w polskiej myśli politycznej”), historiograficznych (międzynarodowe symposium „The Baltic World in international historiography: notions, traditions, perspectives”), edukacyjnych (symposium „Bałtyk jako miejsce pamięci w edukacji historycznej”). Niewątpliwie Bałtyk stanowił istotny punkt odniesienia dla każdej z pięciu głównych sesji. Ale nie tylko. Szczecin to zarazem miasto pogranicza, styku kultur, o bogatym wielonarodowościowym dziedzictwie. Również tematyka poświęcona tym zagadnieniom zajęła istotne miejsce w obradach zjazdowych (symposium „Pogranicza, ludzie pograniczy, granice epok w nauce i sztuce”, oraz „Międzymorze jako alternatywna wizja integracji europejskiej”). Wreszcie kolejnym istotnym tematem szczecińskiego zjazdu była refleksja nad fenomenem konfliktu, istotą wojny, geopolityką, przyczynami i konsekwencjami konfliktów.

Zjazdowi towarzyszył „salon książki historycznej”, na którym licznie pojawili się wydawcy, prezentując swój najnowszy, jak i trochę starszy dorobek edytorski. Nie zabrakło takich oficyn jak DiG, Wydawnictwo Adam Marszałek, Dom Wydawniczy Rebis, Ośrodek Karta, Międzynarodowe Centrum Kultury, Wydawnictwo Neriton, a także Poznańskie Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydawnictwo Uniwersytetu im Adama Mickiewicza, by wymienić tylko niektóre. Odbyły się również promocje i prezentacje książek. Między innymi prof. Adam Wątor i prof. Tomasz Sikorski zaprezentowali *Korespondencje i papiery polityczne Jana Gwałberta Pawlikowskiego z lat 1904-1918*, dr Mirosław Szumiło przedstawił monografię poświęconą Romanowi Zambrowskiemu, a prof. Jerzy Eisler promował swoją najnowszą książkę *Siedmiu wspañiałych* o pierwszych sekretarzach PZPR. Instytut Pamięci Narodowej zaprezentował nauczycielom swoje wydawnictwa edukacyjne.

Uczestnicy zjazdu mogli wykorzystać pobyt w Szczecinie na zwiedzanie licznych muzeów i wystaw, udostępnionych im bezpłatnie. Organizatorzy przygotowali także wiele dodatkowych imprez, m.in. spacerów z przewodnikiem po mieście (w różnych odsłonach: nocnej, drugowojennej, zimnowojennej itd.), wycieczki na Wolin i do Greifswaldu czy wieczorny piknik. Odbyły się projekcje filmów, nie zabrakło również uroczystego bankietu w dostojnych salach Muzeum Narodowego na Wałach Chrobrego.

XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich określić trzeba jako bardzo udany, zarówno pod względem naukowym, jak i organizacyjnym. Przygotowanie tak wielkiego spotkania jest wyzwaniem samym w sobie, z którego szczecińscy historycy wywiązali się wzorowo. Ogromną pracę wykonali także studenci-wolontariusze, w każdej chwili służąc gościom informacją i pomocą. Kolejny zjazd polskich historyków odbędzie się za pięć lat w Lublinie.

Damian Szymczak

CARL HAUPTMANN I KRĄG JEGO PRZYJACIÓŁ

Od kilkunastu lat polskie ośrodki badawcze ze wzrastającą intensywnością prowadzą prace nad twórczością pisarzy dawnego niemieckiego Dolnego i – po części – Górnego Śląska, m.in. Josepha von Eichendorffa, Augusta Scholtisa, Hansa Lipinsky-Gottersdorfa, Horsta Bienka czy Janoscha, a przede wszystkim braci Carla i Gerharta Hauptmannów. W przypadku tych ostatnich szczególnie ożywiona jest aktywność kilku uczelni i muzeów literackich, zaś polscy uczeni są z powodzeniem ważnymi partnerami dla germanistów niemieckich. Godne odnotowania jest zwłaszcza „polskie” zwrócenie uwagi na postać Carla Hauptmanna, gdyż w przeszłości nie cieszył się on zbyt dużym zainteresowaniem badaczy ani w Niemczech, ani w naszym kraju.

W przeciwieństwie do swego młodszego brata Gerharta (1862-1946), który w XX w. stał u szczytu sławy i powodzenia, m.in. jako laureat literackiej nagrody Nobla (1912), Carl Hauptmann nie zaznał nawet części sukcesów literackich i finansowego dobrobytu autora *Tkaczy*. Ta asymetria pisarskich losów, owo fatalne stanie „w cieniu brata Gerharta”, ciążyło nie tylko na życiu Carla (1858-1921), ale miało swoje reminiscencje przez wiele kolejnych dziesięcioleci, aż po czasy nam współczesne. Jeśli porównać m.in. zainteresowanie historyków literatury i teatru, a także krytyków literackich obu braćmi-pisarzami, można bez trudu zauważyć olbrzymią dysproporcję w ich światowej, a przede wszystkim niemieckiej recepcji. O ile bowiem o Gerharcie powstało kilkaset książek i dysertacji doktorskich w różnych językach, to o Carlu z trudem można doliczyć się ich zaledwie kilkunastu. Także w zakresie zainteresowania scen teatralnych ich sztukami, czy tłumaczy ich dziełami (w obu przypadkach oprócz dramatów także liryką i prozą), przewaga Gerharta jest miazdząca¹.

A jednak w odczuciu niektórych współczesnych badaczy Carl Hauptmann zaczyna cieszyć się coraz większym uznaniem, zwłaszcza tych, którzy nie porównują jego dokonań twórczych z dziełami Gerharta. Kiedy z początkiem XXI stulecia ukazał się artykuł o polskiej recepcji Carla, został on zatytułowany *Wychodzenie z cienia*², co symbolicznie oznaczało wzmożone zajęcie się dziełem starszego z braci, zwłaszcza przez polskich badaczy. I rzeczywiście, po 2000 r. zorganizowano kilka konferencji o Carlu Hauptmannie, polscy germaniści biorą udział w wydawanych sukcesywnie w Niemczech jego *Sämtliche Werke*, zaś w Polsce – wprawdzie niespiesznie – zaczynają ukazywać się polskie przekłady, np. *Księga Duchy Gór*³. Powstały dwie serie wydawnicze propagujące m.in. życie i dzieło Carla Hauptmanna: „Carl und Gerhart Hauptmann – Jahrbuch” (Łódź, t. 1, 2006 – t. 8, 2014) oraz „Hauptmanniana” (Wrocław, t. 1, 2006 – t. 5, 2011), ukazało się także kilka pozycji książkowych oraz kilkadziesiąt rozpraw i artykułów omawiających twórczość niemieckiego autora⁴.

¹ Por. m.in.: S. Hoefert, *Internationale Bibliographie zum Werk Gerhart Hauptmanns*, Bd. 1 (1986) – Bd.4 (2012), Berlin; M. Voigt, *Carl Hauptmann – Bibliographie* (w:) Carl Hauptmann 1858 – 1921. Internationales Symposium, hrsg. von M. Czarnecka und H.-G. Roloff, Berlin 2004.

² K. A. Kuczyński, *Wychodzenie z cienia. Refleksje nad recepcją Carla Hauptmanna*, Zeszyty Naukowe PWSZ we Wrocławiu, „Rozprawy Humanistyczne”, t. 2, 2004.

³ C. Hauptmann, *Księga Duchy Gór*, tłum. E. Mendyk, Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2000; II wyd. – tłum. E. Mendyk i P. Wiater, Jelenia Góra 2008. W przygotowaniu – z okazji 100. rocznicy powstania dzieła – jest 3. wydanie, które ukaże się w 2015 r. w Jeleniej Gorze.

⁴ Por. m. in.: *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej*, red. K. A. Kuczyński, Wrocław 2012 [s. 733-747: *Carl Hauptmanns polnische Bibliographie. Eine Auswahl*]

Jednym z kilku polskich ośrodków naukowych poświęcających wiele uwagi postaci Carla Hauptmanna jest powstały w 1995 r. jako muzeum Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie (oddział Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze), który od lat propaguje poprzez odczyty, wystawy i publikacje kulturę regionu, w tym twórczość obu braci pisarzy⁵.

W dniach 25-26 września 2014 r. szklarskoporebiańskie Muzeum zorganizowało międzynarodowe sympozjum *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół / Carl Hauptmann und sein Freundeskreis*, które zgromadziło w charakterze referentów grupę uznanych badaczy (z Niesky, Wrocławia, Katowic, Warszawy, Łodzi i Szklarskiej Poręby), wielu zainteresowanych dziełem niemiecko-śląskiego pisarza gości, m.in. z Berlina i Stuttgartu, jak również germanistów z ośrodków naukowych m.in. Jeleniej Góry, Opola i Wrocławia. W otwarciu konferencji wzięli także udział m.in.: dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze Gabriela Zawila, przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie – sekretarz miasta Feliks Rosik. Wśród gości należy także odnotować obecność m.in. Angeli Henkel, przedstawicielki *Wilhelm Fraenger-Institut* z Berlina, Helgi Wüst, powiązanej pokrewieństwem z dawną mieszkanką „Felderbusch” Marianne Nitsche (która ofiarowała *Deutsches Literaturarchiv* w Marbach uratowane z wili fragmenty archiwum Carla Hauptmanna), Janusza Skowrońskiego, dziennikarza i autora książek o Śląsku, tłumacza Emila Mendyka czy Czesława Margasa, byłego dyrektora Archiwum Miejskiego w Jeleniej Górze.

Otwierając obrady, G. Zawila przedstawiła dorobek Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w zakresie wieloletniego popularyzowania postaci starszego z braci–pisarzy, a także przypomniała znaczenie Carla Hauptmanna dla literatury niemieckiej, w tym zwłaszcza dla ziemi dolnośląskiej. Wyraziła jednocześnie uznanie dla inicjatywy zorganizowania sesji. Podczas otwarcia sympozjum głos zabrali również kierownik Domu Carla i Gerharta Hauptmannów Bożena Danielska oraz prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński (Uniwersytet Łódzki), odpowiedzialny za stronę merytoryczną spotkania. Omówił on pokrótce polski dorobek naukowy dotyczący autora *Księgi Ducha Gór*, uwypuklając zwłaszcza zasługi Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego, których pracownicy naukowcy w ostatnich latach przygotowali szczególnie wiele publikacji związanych z postacią dolnośląskiego pisarza.

Rozszerzenie formuły sympozjum o przyjaciół i znajomych Carla Hauptmanna, wśród których było wielu przedstawicieli sfery kultury i nauki, m.in. pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów, wydawców, jak i uczonych niemieckich uczelni wyższych, umożliwiła w pogłębiony sposób spojrzeć na życie i dzieło pisarza ze Szklarskiej Poręby przez pryzmat ciekawych życiorysów i dziejów ich twórczej przyjaźni.

Pierwszy dzień obrad przyniósł referaty nawiązujące zarówno do twórczości Carla Hauptmanna, jak i poruszające inne obszary badawcze związane z jego osobą, m.in. niewyjaśnione do końca losy literackiej spuścizny pisarza, której zasadniczy zrąb spoczywa od 1969 r. w archiwach *Akademie der Künste* w Berlinie.

Uważana za najwybitniejszą znawczynię pisarza nestorka polskiej germanistyki, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Anna Stroka, zajmująca się dziełem Carla Hauptmanna od początków lat 60. minionego stulecia, przedstawiła referat *Moje >spotkania< z literacką spuścizną Carla Hauptmanna*, w którym powróciła wspomnieniami do swoich badań nad rękopisami (autografy utworów, dzienniki, listy) niemieckiego autora, znajdującymi się wówczas jeszcze

⁵ G. Zawila, *Gerhart i Carl Hauptmannowie w zbiorach Muzeum w Szklarskiej Porębie*, w: *Śladami wielkiego dziedzictwa. O pisarstwie Carla i Gerharta Hauptmannów*, pod red. E. Białka, K. A. Kuczyńskiego i C. Lipińskiego, Wrocław 2001; P. Wiater, *Powojenne losy Muzeum – Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXXIV, 2002.

w zasobach wrocławskiego Ossolineum. Rezultatem jej ówczesnej pracy była m.in. ceniona do dzisiaj książka (mająca w Niemczech w 2008 r. drugie wydanie) pt. *Carl Hauptmanns Werdegang als Dichter und Denker*⁶.

Także referat. K. A. Kuczyńskiego *Pogmatwane drogi szklarskoporebiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 r.* zawierał rozważania nad losami archiwum, które po wyjeździe Marii Hauptmann (drugiej żony Carla) wraz z córką Mononą ze Szklarskiej Poręby (prawdopodobnie) jesienią 1947 r., zostało w niewyjaśnionych okolicznościach odnalezione w pierwszej połowie lat 50. na terenach „pewnego byłego majątku poniemieckiego” w Sudetach. Niestety nie udało się ustalić ani czasu odnalezienia podstawowego zrębu archiwum pisarza, ani zlokalizować miejsca.

Wśród wystąpień nawiązujących bezpośrednio do tematu sympozjum wymienić należy: prof. dr hab. Grażyny B. Szewczyk (Uniwersytet Śląski) *W dialogu z literaturą i sztuką. Przyjaźń Carla Hauptmanna z Ottonem Modersohnem*, dr Agaty Dudy-Kozy (Biblioteka Śląska w Katowicach) *Muzyczne fascynacje. Korespondencja Anny Teichmüller z Marthą i Carlem Hauptmannami. Ze zbiorów Biblioteki Śląskiej*, mgr Moniki Rynkowskiej (Biblioteka Narodowa w Warszawie) *Śladami dróg niepokornej. Józefa Kodis – działaczka społeczno-oświatowa*, dr. Przemysław Wiatera (Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie) *Cyrillo dell' Antonio i galeria portretów dawnej kolonii artystów w Szklarskiej Porębie*. Spojrzenie na życie i dzieło Carla Hauptmanna poprzez jego naukowe i artystyczne przyjaźnie było - w odczuciu uczestników sympozjum – nowatorskim pomysłem w historii dotychczasowych badań nad tym autorem i pozwoliło na uchwycenie twórczych zależności i wpływów, a także umożliwiło w lepszym stopniu zrozumieć jego złożoną osobowość. Uzupełnieniem referatów była dyskusja panelowa z udziałem A. Stroki, G. B. Szewczyk, P. Wiatera oraz Helgi Wüst (WeinStadt), podczas której poruszono m.in. zagadnienia obecności motywu Karkonoszy i Gór Izerskich w twórczości pisarza, roli kobiet w jego życiu i dziele, kontaktów z Gerhartem Hauptmannem i pierwszą żoną Marthą po rozwodzie w 1908 r., czy problem jego współczesnej recepcji, zwłaszcza w Polsce.

Interesującym akcentem była prezentacja kilku nowości wydawniczych związanych z pisarzem: dwóch tomów prac zbiorowych „*I znów błyszczą moje góry...*” *Szkice o Carlu Hauptmannie* oraz *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*, jak również wspomnień Marthy Hauptmann *Drogi mojego życia*.

Publikacja *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół* jest poszerzoną wersją pokłosia konferencji, na którą złożyły się dodatkowo teksty autorów niemieckich (w tomie zamieszczono również ich polskie wersje): Edith Wack (Berlin), „*Ein Sein in Einheit*“. *Carl Hauptmanns Korrespondenz mit Wilhelm Bölsche*; Christiana Henke (Niesky) *Johannes Maximilian Avenarius – eine schlesische Künstlerpersönlichkeit*, Michaela Wernera (Giessen) *Lieber Schreiberhauptmann – Liebster Sombart. Die Freundschaft zwischen Carl Hauptmann und Werner Sombart* oraz Gerda-Hermanna Susena (Berlin) *Über die Freundschaft. Carl Hauptmann und Christian von Ehrenfels*.

Wspomnienia Marthy Hauptmann, które w oryginale ukazały się drukiem w 2011 r.⁷, zaprezentował ich tłumacz Mirosław Mackiewicz (Zawadzkie), omawiając niektóre aspekty swojej pracy nad przekładem⁸.

⁶ A. Stroka, *Carl Hauptmanns Werdegang als Dichter und Denker*, Dresden 2008.

⁷ M. Hauptmann, *Mein Lebensfaden. Erinnerungen*, hrsg. und mit einem Nachwort vers. von K. A. Kuczyński, Włocławek 2011.

⁸ Por. M. Mackiewicz, *Uwagi tłumacza*, w: M. Hauptmann, *Drogi mojego życia. Wspomnienia*, Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2014, s. 190-191.

Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wieczór filmowy Christiana Henke *Carl Hauptmann i sztuka filmowa*, podczas którego prelegent nie tylko omówił związki pisarza z niemiecką X Muzą, ale i zaprezentował odnaleziony przez siebie, zaginiony przez niemal sto lat w archiwach film *Rübezahls Hochzeit* (1916) w reżyserii Paula Wegenera, w którym w epizodycznej roli wystąpił... Carl Hauptmann⁹.

Drugi dzień sympozjum był poświęcony odwiedzinom śladów kolonii artystów w Szklarskiej Porębie, m.in. zabytkowych willi, dawnych siedzib pisarzy, malarzy i polityków z przełomu XIX i XX w., cmentarza ewangelickiego w Szklarskiej Porębie Dolnej z grobami m.in. Carla Hauptmanna i Wilhelma Bölschego. Indywidualnie można było również zwiedzić willę „Felderbusch”, dawny dom Marthy Hauptmann, wybudowany dla niej przez Carla po rozwodzie. Kończącym akordem było zwiedzanie Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, przechowującego m.in. publikacje i eksponaty związane z Carlem Hauptmannem i gronem jego artystycznych przyjaciół.

Sympozjum w Szklarskiej Porębie było skierowane nie tylko do profesjonalnych badaczy Carla Hauptmanna i literatury niemieckiej na Dolnym Śląsku, ale także do szerszego grona osób zainteresowanych przeszłością i kulturą tego regionu. Wydaje się, że cel badawczy spotkania, służący dalszej popularyzacji twórczości tego wybitnego niemiecko-śląskiego pisarza, został w dużej mierze osiągnięty, zaś jego pokłosie wzbogaci w istotny sposób naszą wiedzę o autorze *Księgi Ducha Gór*¹⁰.

Krzysztof A. Kuczyński

FORUM POLSKO-NIEMIECKIE W 2014 ROKU

Funkcjonujące od 1976 r. Forum Polsko-Niemieckie (*Deutsch-Polnisches Forum*) stanowi w swym założeniu szeroko pojętą płaszczyznę dialogu polskich i niemieckich elit politycznych i społecznych. Idea jego powołania zrodziła się w nawiązaniu do bilateralnego układu o podstawach normalizacji stosunków między Polską a Niemcami (1970 r.) oraz multilateralnego Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach (1975 r.). U jej podstaw legło przekonanie o konieczności prowadzenia wspólnej debaty społecznej w celu pogłębienia wzajemnego zrozumienia i współpracy. Forum zostało powołane na podstawie Wspólnego Oświadczenia o rozwoju stosunków pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec (1976 r.). Uzgodniono wówczas, iż będzie miało formę regularnych spotkań polityków, naukowców, ekonomistów i publicystów z obu krajów, a ich celem będą dyskusje dotyczące obustronnych interesów, a także wymiana myśli służąca rozbudowie wzajemnych stosunków. Znaczenie Forum Polsko-Niemieckiego i przekonanie o celowości jego kontynuowania zostały potwierdzone następnie w Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. (art. 29, ust. 3), w którym czytamy: „Umawiające się strony popierają działalność Fo-

⁹ Wyczerpująco informuje o tym Ch. Henke, *Carl Hauptmann i sztuka filmowa*, w: „I znów błyszczą moje góry...” *Szkice o Carlu Hauptmannie*, red. K. A. Kuczyński, Włocławek 2014, s. 99-109.

¹⁰ Por. także: J. Skowroński, *Zapomniany, starszy brat*, „Odkrywcą”, 2014, nr 11, s. 19-24.

rum polsko-niemieckiego. Witają z zadowoleniem jego starania, aby przy udziale wszystkich reprezentatywnych sił politycznych i społecznych Rzeczypospolitej Polskiej i w Republice Federalnej Niemiec opracowywać koncepcje dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich i podejmować odpowiednie inicjatywy¹. W ostatnich latach Forum nadal stanowi ważną platformę dialogu między Polską i Niemcami, o czym świadczy również odnośny zapis w Programie Współpracy z 21 czerwca 2011 r. przyjętym przez rządy RP i RFN. Dotychczas fora odbywały się cyklicznie na przemian w różnych miastach Polski i Niemiec².

Tegoroczne, 17. Forum Polsko-Niemieckie obradowało w dniach 19-20 listopada 2014 r. w Berlinie w siedzibie Przedstawicielstwa Kraju Brandenburgii, niedaleko Potsdamerplatz. Jego organizatorem była po raz pierwszy Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN). Otwarcia spotkania dokonali: Sekretarz Stanu Thomas Kraliński (Kraj Związkowy Brandenburgia), Sekretarz Stanu i Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego Władysław Bartoszewski oraz przedstawiciel FWPN dr Johannes von Tadden.

O dużym zainteresowaniu Forum może świadczyć chociażby liczba uczestników - wzięło w nim udział ok. 240 osób z życia politycznego i społecznego Polski i Niemiec: przedstawiciele Urzędu Kanclerskiego w Berlinie, reprezentanci różnych ministerstw obu państw, fundacji (m.in. FWPN, Fundacji Konrada Adenauera, Fundacji Friedricha Eberta, Fundacji im. Roberta Boscha, Fundacji Pamięć, Fundacji Heinricha Bölla), ambasad (m.in. ambasady RP w Niemczech i RFN w Polsce, ambasady Francji, Republiki Czech), instytutów (np. *Deutsches Polen-Institut* w Darmstadt, Instytutu Polityki Europejskiej, Instytutu Spraw Publicznych, Instytutu Zachodniego *etc.*), uniwersytetów i wyższych uczelni (m.in. Uniwersytetu Humboldtów, Uniwersytetu Poczdamskiego, Europejskiego Uniwersytetu Viadriny, Uniwersytetu Wrocławskiego, Szkoły Głównej Handlowej), posłowie *Bundestagu* i Sejmu RP, przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń (m.in. Stowarzyszenia *Petersburger Dialog*, Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej, Stowarzyszenia *Convivium e.V.*, Stowarzyszenia na rzecz sąsiedztwa polsko-niemieckiego – Sądziży i in.), a także przedstawiciele świata nauki, administracji publicznej, gospodarki i dziennikarze.

Jednym z ważnych celów działalności Forum jest propagowanie wymiany młodzieży, co znajduje wyraz w rozmaitych inicjatywach i projektach podejmowanych wspólnie m. in. przez polskie i niemieckie szkoły czy ośrodki edukacyjne. Istnieje przekonanie, iż nic bardziej nie sprzyja lepszemu poznaniu kraju sąsiada i likwidowaniu barier, wzajemnych uprzedzeń i stereotypów, jak bezpośrednie kontakty z rówieśnikami i możliwość wyrobienia sobie własnych ocen i sądów. Nic więc dziwnego, że podczas tegorocznego Forum nie zabrakło i tego akcentu. Było nim wręczenie Nagrody Polsko-Niemieckiej przyznawanej corocznie osobom i organizacjom za szczególne zasługi dla rozwoju stosunków polsko-niemieckich³. W tym roku odznaczenie to otrzymali: Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu oraz Centrum Edukacji i Spotkań Zamek Trebnitz (*Bildungs- und Begegnungszentrum Schloss Trebnitz*) w Brandenburgii za „działania na rzecz zbliżenia młodzieży z obydwu krajów”. Wręczenia nagród dokonali minister W. Bartoszewski oraz Dietmar Woidke, premier kraju związkowe-

¹ Dz. U. 1992, nr 14 poz. 56.

² M. in. w Bonn (1977), Olsztynie (1978), Darmstadt (1980), Krakowie (1985), Kilonii (1987), Poznaniu (1990), Stuttgartarcie (1993), Gdańsku (1995), Bonn (1997); ostatnio na przemian w Warszawie i Berlinie.

³ Wśród dotychczasowych laureatów tej nagrody wymienić można takie osoby, jak: Willy Brandt, Jerzy Buzek, Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa, Hans-Gert Pöttering, a z instytucji m. in. Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

go Brandenburgii i koordynator ds. współpracy niemiecko-polskiej. W uroczystości uczestniczyli również ministrowie spraw zagranicznych obu krajów: dr Frank-Walter Steinmeier oraz Grzegorz Schetyna. W krótkich mowach laudacyjnych zwrócili uwagę na ważną rolę, jaką nagrodzone instytucje spełniają poprzez swą pracę edukacyjną w procesie pojednania. Dzięki podróżom studyjnym i wspólnie realizowanym projektom młodzi ludzie bardziej uwrażliwiają się na problemy współczesnego świata, zyskują większą motywację do działania i mogą skonfrontować obiegowe sądy i opinie z rzeczywistością. Działalność obu wyróżnionych instytucji przedstawili: przewodniczący Zarządu Fundacji Christoph Hübner oraz dyrektor MDSM Leszek Szuster. W uroczystości udział wzięli również członkowie Rady Fundacji: Dietmar Nietan i Richard Pyritz oraz Zarządu MDSM: Alicja Barus i Boris Grajner.

Tematem przewodnim berlińskiego Forum była „Przyszłość europejskiej polityki wschodniej”, a zwłaszcza szanse i wyzwania dla współpracy polsko-niemieckiej w tym obszarze. Szefowie dyplomacji obu państw ustosunkowali się w swych wystąpieniach do aktualnych problemów na arenie międzynarodowej oraz w relacjach polsko-niemieckich. Z wypowiedzi wynikało, że obydwa kraje w podobny sposób patrzą na bieg wydarzeń na wschodzie; dotyczy to zarówno oceny sytuacji na Ukrainie, jak też polityki sankcji wobec Rosji. Minister Steinmeier sugerował spojrzenie na Europę nie tylko przez pryzmat gospodarki, ale też jako „miejsca współczesności i przyszłości, które należy ukształtować możliwie różnorodnie”. Zwrócił przy tym uwagę na rolę społeczeństwa obywatelskiego w tym procesie. Nawiązując do swej niedawnej rozmowy z Władimirem Putinem, Steinmeier wyraził przekonanie, iż obecnie daleko jeszcze do załagodzenia konfliktu we wschodniej Ukrainie, niemniej nie należy ustawać w poszukiwaniu możliwości jego rozwiązania. Przestrzegając jednocześnie przed wzrostem spirali przemocy i zawezwał do stworzenia „polsko-niemieckiej wspólnoty odpowiedzialności” w chwili, gdy świat się rozpada. Chodziło o to, by „świadomie od straszliwie mrocznej przeszłości znaleźć drogę ku przyjaźni i odpowiedzialności”. „Pozwólmy działać młodym ludziom, zaufajmy ich intuicji, ich opinii, ich sądom” – z takim wezwaniem zwrócił się do zebranych konstatując, iż jesteśmy wspólnie w Europie.

Do kwestii odpowiedzialności odniósł się też G. Schetyna. Mówił m.in. o promowaniu europejskiego systemu wartości, o potrzebie „słuchania siebie” i analizowaniu spraw z różnych stron. Sytuacja na Ukrainie stanowi obecnie największe wyzwanie, wobec którego staramy się budować polsko-niemieckie stanowisko, mówił, dzieląc się doświadczeniami obu krajów, które choć są niejednokrotnie różne (różnice stanowisk występują m.in. w podejściu do kwestii energetyki, bezpieczeństwa, w sprawach klimatycznych), to mogą być przydatne w przezwyciężeniu problemu. Minister Schetyna podkreślił zarazem, że podstawą wzajemnych relacji musi być prawda i otwartość. W kontekście podjęcia wspólnych działań na rzecz pozytywnego rozwiązania konfliktu na wschodzie Ukrainy zwrócił uwagę na potrzebę odnowienia i zintensyfikowania współpracy w ramach Trójkąta Weimarskiego i zacieśnienia kontaktów między Polską, Niemcami i Francją.

W dyskusji panelowej na temat przyszłości europejskiej polityki wschodniej, w której udział wzięli: Sabine Adler (*Deutschlandfunk*), Paweł Kowal (Polska Razem Jarosława Gowina), Maria Przelomiec (TVP), Andreas Schockenhoff (poseł do *Bundestagu*, CDU) i Cornelius Ochmann (FWPN), eksperci opowiedzieli się za „nową wersją partnerstwa wschodniego”. Potrzeba skoncentrowania działań i większego zaangażowania Unii w krajach, które podpisały umowy o pogłębionej strefie wolnego handlu z UE – czyli z Ukrainą, Gruzją i Mołdawią. Ten wątek pojawiał się w wielu wypowiedziach, podobnie jak przekonanie, iż konieczna jest reforma polityki wschodniej Unii oraz wzmoczenie nacisku Zachodu na rząd w Kijowie, aby możliwie najszybciej przeprowadził na Ukrainie reformy. Polityk CDU zwrócił uwagę, iż

bez zmiany warunków prawnych, reformy sądownictwa i administracji nie wykształci się na Ukrainie klasa średnia, która jest nieodzowna dla rozwoju kraju. Paweł Kowal zauważył pilną potrzebę szybkiej odbudowy gęstej sieci kontaktów na poziomie społecznym. Wspomnił o stworzeniu „parasola politycznego” i rozwinięciu konkretnych działań: stworzenie funduszu wsparcia małej i średniej przedsiębiorczości na Ukrainie, przyspieszenie zniesienia wiz, działania na rzecz wykształcenia klasy średniej, wsparcie edukacji celem zredukowania korupcji na wyższych uczelniach, stworzenie uniwersytetu wschodniego dla kształcenia przyszłych elit kształtujących politykę i wspierających transformację Ukrainy.

Podczas dyskusji opowiadano się za uruchomieniem pomocy dla Ukrainy na wzór Planu Marshalla, który miałby przyczynić się do przyspieszenia procesu reform (P. Kowal). W przygotowanie takiego planu powinny się zaangażować, zdaniem ekspertów, międzynarodowe instytucje: Bank Światowy, fundusze inwestycyjne, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i in. Mówiąc o planie pomocowym dla Ukrainy, M. Przełomieć odwołała się do wsparcia otrzymanego przez Polskę od Niemiec w latach 90. ubiegłego stulecia; lepiej przecież mieć jako sąsiada kraj stabilny i demokratyczny – zauważyła. Wywołało to głosy krytyczne dowodzące, że obie sytuacje są nieporównywalne. Z kolei poseł do *Bundestagu* Dietmar Nietan (*SPD*) zarzucił UE, iż niewystarczająco dba o poszanowanie zasad demokracji w krajach członkowskich, gdzie dopuszcza się ich łamanie (i jako przykład podał Węgry), co podważa postulaty ich przestrzegania w krajach poza Unią. Ostrzegając przy tym przed utratą wiarygodności. Z jego opinią nie zgodził się A. Schockenhoff, twierdząc, iż sytuacji w Rosji nie da się porównać z Węgrami. Jego zdaniem takiej właśnie argumentacji używa rosyjska propaganda, a stan aktualnych stosunków Zachodu z Rosją porównał do poziomu z 1989 r.

W dyskusji zwracano też uwagę na „wojnę propagandową Rosji” w Europie. Sabine Adler, korespondentka *Deutschlandfunk* zauważyła, iż w Berlinie do niedawna nikt nie wierzył, że Moskwa już od 70 lat prowadzi taką wojnę, z dziesięcioletnią przerwą w okresie rządu Jelcyna. M. Przełomieć zwróciła natomiast uwagę na wyraźne zintensyfikowanie w ostatnim czasie medialnej działalności Rosji na Bałkanach, czego przejawem jest chociażby rozbudowa sieci stacji telewizyjnej „Russia Today”. Stacja zatrudnia obecnie 40 korespondentów zagranicznych, funkcjonuje program telewizyjny w języku angielskim i hiszpańskim, a zapowiadany jest również w wersji niemieckiej. Odnosząc się do ekspansji medialnej Rosji na Bałkanach, poseł Nietan stwierdził że UE w niedostatecznym stopniu uwzględnia ten fakt w swej polityce. A. Schockenhoff dodał, iż „rosyjska wojna propagandowa” daje się odczuć również w Niemczech i nazbyt często jest wynikiem stawiania własnych krótkowzrocznych interesów gospodarczych ponad interesami ogółu. Wspomnił też, iż rośnie liczba wyborców akceptujących postawę, by „dla świętego spokoju nie drażnić Rosji”.

Pod koniec obrad tego dnia głos zabrał premier Brandenburgii i koordynator rządu RFN ds. polsko-niemieckiej współpracy międzypolitycznej i przygranicznej, dr Dietmar Woidke. Podkreślił on znaczenie partnerskiej współpracy polsko-niemieckiej, zwłaszcza dla regionów pogranicza i zaprezentował tegorocznych laureatów Nagrody Polsko-Niemieckiej. Prezentacji towarzyszył film dokumentujący działalność oświęcimskiej placówki. Na zakończenie grupa młodzieży z firmy *Volkswagen AG* oraz uczniów z Poznania i Chocianowa przedstawiła w krótkiej inscenizacji refleksje dotyczące istniejących wciąż stereotypów polskich i niemieckich po ich zderzeniu z rzeczywistością podczas warsztatów realizowanych w Międzynarodowym Domu Spotkań w Oświęcimiu.

Drugi dzień Forum poświęcony był panelom dyskusyjnym ekspertów w czterech grupach roboczych:

1. „Współpraca transgraniczna”. W dyskusji uczestniczyli: ambasador Joachim Bleicker (*Auswärtiges Amt* RFN), Joanna Kapuścińska (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP),

Dariusz Müller (Zamek Trebnitz-Centrum Edukacji i Spotkań), Piotr Krzystek (prezydent Szczecina), dr Agnieszka Łada (Instytut Spraw Publicznych). W roli moderatora wystąpiła Klara Geywitz (deputowana *Landtagu* Brandenburgii, przedstawiciel FWPN).

2. „Zmiany demograficzne w Polsce i Niemczech”. Wśród panelistów znaleźli się: prof. dr Romuald Jończy (Uniwersytet Wrocławski), dr Michał Nowosielski (Instytut Zachodni), prof. Birgit Glorius (Uniwersytet Techniczny Chemnitz). Dyskusję moderował Rafał Woś („Dziennik Gazeta Prawna”).

3. „Gospodarka jako siła napędowa stosunków polsko-niemieckich?” Tezy przedstawili: Małgorzata Olszewska (Solaris, Niemcy), Carsten Behrmann (*TEC CONSULT* Sp. z o.o.), Peter Baudrexl (Siemens Sp. z o.o.). Moderatorem był Michael Kern (Polsko-Niemiecka Izba Przemysłowo-Handlowa).

4. „Forum Młodych: Przyszłość z historią? Historia z przyszłością!” W roli moderatora wystąpił Ingo Schuster z Koła Młodych Towarzystwa Polsko-Niemieckiego, Oddział w Berlinie.

Dyskusje ukazały wiele aspektów i dylematów relacji polsko-niemieckich ostatnich dwudziestu pięciu lat i odsłoniły to, co jest jeszcze do zrobienia, zwłaszcza we współpracy transgranicznej. Przypomniano, jak po upadku muru berlińskiego w społeczeństwie niemieckim dało się zauważyć wiele obaw. Był to okres powstawania wielu nowych instytucji (np. Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży/*Deutsch-Polnisches Jugendwerk*), pojawiły się zupełnie nowe wyzwania wynikające z otwarcia granicy (zmiana funkcji przejść granicznych, budowa dróg, mostów, tworzenie połączeń komunikacyjnych, kolejowych, drogowych, budowa infrastruktury) i krok po kroku trzeba było rozwiązywać kolejne problemy.

Wskazywano na intensywność współpracy polsko-niemieckiej na różnych szczeblach i w różnych sferach. Ważną płaszczyzną współdziałania stała się współpraca regionów, czego przykładem może być Brandenburgia. W lipcu 2014 r. odbyło się spotkanie koordynatorów współpracy przygranicznej dotyczące m. in. kooperacji w zakresie dróg wodnych, połączeń kolejowych czy odnawialnych źródeł energii. Również z perspektywy Szczecina ocena bilateralnej współpracy w minionych 25 latach wypadła pomyślnie, co poparto licznymi przykładami z różnych dziedzin. Wiele pozostaje jednak do zrobienia, także na szczeblu rządowym. Padło też sporo uwag na temat spraw uznawanych dziś za najważniejsze do rozwiązania, m.in. 1) przywracanie naturalnych połączeń na obszarze przygranicznym (drogowych, kolejowych, żeglugi na Odrze); 2) niwelowanie różnego rodzaju barier (językowych, mentalnych *etc.*); 3) niwelowanie problemów wynikających z procesów demograficznych.

Jednym z wątków była kwestia przestępczości w obszarze przygranicznym i problemy związane z jej zwalczaniem. Wyniki badań dr Agnieszki Łady wskazują na znaczny spadek przestępczości w ostatnim czasie, co jednak nie oznacza jej wyeliminowania. Nadal pokutuje skojarzenie: Polak-złodziej, będące wyzwaniem dla stosunków polsko-niemieckich. Należy się zastanowić, jak zmienić utrzymujące się stereotypy. Wzrosło natomiast subiektywne poczucie bezpieczeństwa. A. Łada przedstawiła formy współpracy przygranicznej w zwalczaniu przestępczości (m.in. wspólne patrole, szkolenia, grupy dochodzeniowe) i podkreśliła, że przyczyną pojawiających się przy tym problemów jest niezajomość prawa obowiązującego w kraju sąsiada, a także brak wiedzy na temat różnych systemów i podziału kompetencji organów ścigania w obu krajach. Należy zatem położyć większy nacisk na lepszy przepływ informacji (nie tylko w sprawach kradzieży samochodów) i poszerzenie wiedzy o funkcjonowaniu organów publicznych w Polsce i Niemczech. Odrębną kwestią jest prawne uregulowanie zasad wspólnego działania. Powstająca umowa powinna być jak najszybciej ratyfikowana. Kolejny problem to wzajemna komunikacja: nadal bowiem istnieje bariera językowa. Wprawdzie oferowane są kursy językowe, lecz brak zainteresowania nimi; należy zatem zwiększyć mo-

tywacje do nauki języka sąsiada wśród funkcjonariuszy policji i innych służb, gdyż jest to sprawa kluczowa. Istotne jest też eksponowanie przykładów dobrej współpracy jako bodźców do większej efektywności i skuteczności wspólnych działań.

W dyskusji wiele uwagi poświęcono nauczaniu języka polskiego w Niemczech i niemieckiego w Polsce. Dariusz Müller wspomniał, iż kursy dla początkujących i zaawansowanych oferuje m. in. stowarzyszenie *Schloß Trebnitz Bildungs- und Begegnungszentrum*, współpracujące z zainteresowanymi szkołami. Z kolei przedstawicielka Urzędu Miejskiego w Słubicach podając liczne przykłady intensywnej współpracy Słubic i Frankfurtu nad Odrą, wskazała na konieczność szukania rozwiązań systemowych, aby ważne i potrzebne projekty nie miały jedynie charakteru okresowego i nie kończyły się wraz z wyczerpaniem środków (jak to miało miejsce w przypadku nauczania języka polskiego).

Zwrócono uwagę, że nauka języka niemieckiego w Polsce, zwłaszcza w pasie przygranicznym, cieszy się sporym zainteresowaniem (choć niektórzy to kwestionowali twierdząc, iż w Polsce młodzież chętniej uczy się angielskiego); w przeciwieństwie do nauki języka polskiego w Niemczech, choć część krajów federacji, zwłaszcza położonych bliżej granicy polsko-niemieckiej wyasygnowała na to środki. Również studia polonistyki pozostają – ze względów finansowych – pod znakiem zapytania. Dominowało przekonanie, że nauka języka sąsiada może się odbywać tylko na zasadzie dobrowolności, apelowano zarazem o większe wsparcie jego nauczania. Obecnie negocjowane są umowy na ten temat w ramach partnerstwa Odry. Jak zapewnił prezydent Szczecina, władze miasta przywiązują dużą wagę do przezwycięzania bariery językowej. Dostrzegają, iż jest to szansa dla miasta również z uwagi na rynek pracy. Czynione są starania, by zachęcić dzieci i młodzież do nauki języka niemieckiego i uatrakcyjnić program jego nauczania, który opracowują specjalne grupy robocze; podejmowana jest też współpraca ze szkołami i przedszkolami. W efekcie rośnie liczba dzieci uczących się w systemie dwujęzycznym. Uczestnicy debaty nie byli jednak jednomyślni w ocenach faktycznego zainteresowania nauką języka kraju sąsiada oraz liczby uczących się go po obu stronach Odry.

Podczas sesji poświęconej zmianom demograficznym w obu krajach R. Jończy uwypuklił problem dzietności i migracji oraz ich konsekwencji dla sytuacji społeczno-ekonomicznej Polski. Jako przykład głębokich, niekorzystnych zmian posłużyła Opolszczyzna. Problemy związane z migracjami wewnętrznymi i spadkiem liczby urodzin w Niemczech przedstawiła B. Glorius, uwzględniając szczególnie sytuację w nowych krajach federacji. Analizę realizowanych w Polsce szczegółowych polityk wobec problemu demograficznego zaprezentował M. Nowosielski, skupiając uwagę zwłaszcza na polityce migracyjnej (dotyczącej zarówno problemu imigracji oraz emigracji). W dyskusji poruszano kwestie możliwości wpływania na sytuację demograficzną, a także szczegółowe problemy polityki migracyjnej w obu krajach. Zastanawiano się też nad możliwością i sensownością korzystania w Polsce z doświadczeń niemieckich.

Z tez przedstawionych podczas sesji „Gospodarka jako siła napędowa stosunków polsko-niemieckich” wynikały pozytywne wnioski świadczące o rosnącym zaufaniu między polskimi firmami działającymi w Niemczech i niemieckimi w Polsce. Dzięki ich wzmożonej aktywności zmienił się wyraźnie wizerunek Polski w Niemczech; jest on obecnie znacznie lepszy niż przed 15 laty. Prognozowano, iż w perspektywie kilku lat realia mogą się diametralnie zmienić.

Nie ulega wątpliwości, że po 1989 r. dokonała się także zmiana generacyjna, młode pokolenie coraz bardziej angażuje się w życiu publicznym. Mankamentem jest niedostatek środków na edukację młodzieży, zwłaszcza w zakresie nauki języka obcego. Padła też propozycja, by w większym stopniu polem wymiany młodzieży polskiej i niemieckiej uczynić sport. Postulowano rozszerzenie wspólnych inicjatyw polsko-niemieckich przez włączenie w nie młodzieży ukraińskiej.

W obliczu wydarzeń na wschodniej Ukrainie i napiętej sytuacji w stosunkach z Rosją dobrze się stało, że organizatorzy przyjęli jako temat przewodni tegorocznego Forum „Przyszłość europejskiej polityki wschodniej”. Udział wielu znamienitych osobistości życia politycznego i społecznego obu krajów, a także żywa dyskusja podczas obrad i w kulisach świadczyły o dużym zainteresowaniu tematem. Podobnie aktualny wymiar miała problematyka relacji polsko-niemieckich na pograniczu. Jak wynikało z dyskusji, we wzajemnych stosunkach daje się zaobserwować dużą dynamikę, aczkolwiek wciąż jeszcze istnieje sporo deficytów. W wielu wypowiedziach można było usłyszeć, że solidny fundament wzajemnych stosunków musi się opierać na prawdzie. Zgłaszano też konkretne postulaty względem kolejnych spotkań Forum np. proponowano podjęcie również tematów kontrowersyjnych (np. mniejszość polska w Niemczech), jak i aranżowanie rozmów branżowych w grupach roboczych, *etc.*

Nie należy oczekiwać, iż Forum Polsko-Niemieckie przyniesie gotowe recepty na rozwiązanie różnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich, ale może być znaczącą platformą prezentowania i ścierania się stanowisk polskich i niemieckich na forum publicznym.

Maria Wagińska-Marzec